

1. Moi drodzy! Najlepszym wprowadzeniem do celebracji Mszy św. – Najświętszej Ofiary – są słowa Jezusa z Ewangelii św. Jana: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35). Bóg, który jest miłością, objawił nam i wyjaśnił tę prawdę bardzo jasno. Wybrzmiała to podczas nocnej rozmowy Pana Jezusa z Nikodemem. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne...” (J 3, 16-17). Jednocześnie świat ludzkiego cierpienia – choroby, opuszczenia, samotności, wyzysku i współczesnej wielorakiej nędzy duchowej i materialnej – niewiele się różni od podobnych zjawisk z czasów Jezusa Chrystusa. On sam uczył apostołów i przygodnych słuchaczy, że ubogich zawsze będą mieć wokół siebie (por. J 12, 8). Iluż potrzebującym Jezus udzielił pomocy, iluż dokonał cudów przywracających zdrowie, dających

nadzieję na lepsze jutro. Z wielką czułością i uznaniem pochwalał tych wszystkich, którzy widząc cierpienia wspierali swoich bliźnich, czego przykładem jest przypowieść o miłosiernym Samarytaninie (por. Łk 10. 25-37). W konkluzji możemy dodać te niebywale ważne słowa Boskiego Nauczyciela: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40).

2. Tą prawdą żył Kościół apostołski, czego przykłady widzimy w Księdze Dziejów Apostolskich. Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne (...). Nikt z nich nie cierpiał niedostatku (...). Każdemu też rozdzielano według potrzeby (por. Dz 4, 32-34). Taką ewangeliczną drogą „caritas” podążał Kościół pierwszych wieków. Dlatego też autor wczesnochrześcijańskiego Listu do Diogneta stawia pytanie: „Jakiemu Bogu zawierzyli? Skąd się bierze ich wielka miłość wzajemna? I dlaczego wreszcie ten lud nowy

- ten nowy rodzaj życia - pojawił się dopiero teraz na świecie, a nie wcześniej?” (*List do Diogneta*, I, 1). Wymowny i wciąż aktualny przykład takiej postawy widzimy w życiu św. Bazylego Wielkiego (ok. 329–379), biskupa Cezarei Kapadockiej i doktora Kościoła. Był gorliwym obrońcą ubogich oraz orędownikiem sprawiedliwości społecznej. Jego postawa wobec ludzi potrzebujących wynikała z głębokiej wiary. Przypominał, że dobra materialne powinny służyć wspólnocie, a nie tylko jednostce. Uczył, że to, co posiadamy, nie jest wyłącznie „nasze”, lecz stanowi dar od Boga, którym należy dzielić się z potrzebującymi, a bogactwo, które nie jest dzielone, przestaje być błogosławieństwem.

3. Jezusowe zaproszenie – Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem (por. Mt 11, 28-29) – wprowadza nas w źródło najczystszej Bożej miłości, i w tej moliści mamy rozkochać świat. Jest to autentycznie ewangeliczny język, który

zaprasza nas do pełnienia woli Bożej, której drogą jest miłość bliźniego.

Dlatego los ubogich – jak uczy nas Ojciec Święty Leon XIV w adhortacji „*Dilexi te*” – jest krzykiem, który domaga się odpowiedzi od naszego życia, naszych społeczeństw, systemów politycznych i ekonomicznych, a co najważniejsze od Kościoła. Na zranionych twarzach ubogich odnajdujemy cierpienie niewinnych, a zatem i cierpienie samego Chrystusa. Jednocześnie trzeba mówić o wielu twarzach ubogich i ubóstwa, ponieważ jest to zjawisko zróżnicowane. Istnieją różne formy ubóstwa: ubóstwo tych, którzy nie mają środków materialnych do życia, ubóstwo tych, którzy są wykluczeni społecznie i nie mają możliwości wyrażenia swojej godności i swoich zdolności, ubóstwo moralne i duchowe, ubóstwo kulturowe, ubóstwo tych, którzy znajdują się w sytuacji osobistej lub społecznej słabości lub kruchości, ubóstwo tych, którzy nie mają praw, nie mają przestrzeni, nie mają wolności (por. Leon XIV, *Dilexi te*, 9).

Tę odpowiedź podejmuje także Kościół diecezji kieleckiej, a jego dobroczynną ręką i kochającym sercem jest diecezjalna Caritas. Jest to niebywałe świadectwo miłości Boga i bliźniego w rozlicznych dziełach Caritas rozsianych po całej diecezji. Tym sposobem Kościół jest blisko ludzi, słyszy wołających o pomoc, ocła upadłych na duchu, wybawia z nieszczęścia (por. Ps 34). Tymi słowami nie dokonuję żadnego bilansu działalności naszej Caritas, ale dziękuję dobremu Bogu, który jest miłością (por. 1 J 4, 16) i wam wszystkim, którzy tworzycie diecezjalną rodzinę Caritas, która prawdziwie i wiernie kocha tych, którym służy.

Nasze powołanie uczniów-misjonarzy Jezusa Chrystusa i uczestnictwo w misji charytatywnej Kościoła to wyraz dojrzałości wiary. Warto też pamiętać, że świętość chrześcijańska często rozkwita w najbardziej zapomnianych i zranionych miejscach ludzkości (por. Leon XIV, *Dilexi te*, 76). Czy nie tak było ze św. Bratem Albertem i wielu jemu podobnych? Amen.